

# „Im więcej Marcin miał przykładów, tym głośniej trzeba było krzyczeć”

Byłam młodą dziennikarką radiową zaangażowaną społecznie, wspierającą kampanię „Muzyka Przeciwko Rasizmowi”, ideologicznie oddaną ruchom anarcho-punkowym, chciałam zmieniać świat. Marcin był człowiekiem, który tłumaczył, czasem studiował, ale zawsze prowadził, uczył patrze-  
nia na problemy, a więc wówczas był przede wszystkim moim autorytetem. Pomagał wykorzystać narzędzie, jakim jest radio (młodzieżowa rozgło-  
śnia Radiostacja nadająca w kilku dużych miastach Polski), do uwrażli-  
wienia społeczeństwa. Rzetelna informacja i prawdziwe przedstawianie  
omawianych zjawisk nakładały na mnie obowiązek przybliżenia słucha-  
czowi grozy wynikającej ze znieczulenia, ignorancji i braku świadomości.

URSZULA PRUSSAK-DĄBROWA

Nasze spotkanie trwało dwa lata. W tym czasie wielokrotnie rozmawialiśmy telefonicznie. Wtedy do redakcji dzwoniło się jedynie przez telefon stacjonarny. Dyskutowaliśmy godzinami, powołując się na kolejne dramatyczne przykłady. Przykłady te stanowiły treść *Brunatnej Księgi 1987-2009*, a ich dramatyzm polegał na jednoczesnej i konsekwentnej znieczulicy społeczeństwa. To był główny temat naszych rozmów. Bywały takie dni, kiedy słyszeliśmy się kilkakrotnie. Lubiliśmy ze sobą rozmawiać. Marcin dzwonił co godzinę ze słowami: „Jeszcze Ci nie powiedziałem o...”. W pewnym sensie blokowaliśmy pracę redakcji, wisząc, uzgadniając i załamując ręce nad rzeczywistością. Po „o” pojawiała się następna niechlubna opowieść o faszystowskich działaniach z kolejnego miasta w Polsce. Kiedy krzyżowaliśmy wydawnictwu **Bellona** plany wydania biografii **Hermana Goeringa** autorstwa negacjonisty **David Irvinga**, czułam nie tylko powagę sytuacji. Od strachu przed „prawdziwymi nacjonalistami” silniejsza była pewność, że nie wolno być obojętnym. Nie wiedzieliśmy z Marcinem, że zablokujemy wydanie tej biografii, ale oboje jak w transie łączyliśmy kolejne fakty, które tylko wzmagaly naszą determinację. I wygraliśmy. I czułam, że zmieniamy świat.

We wspólnych rozmowach podejmowaliśmy próbę wypracowania pomysłu – nie na zwalczanie ruchów nacjonalistycznych, ale na wyostrenie czujności społeczeństwa, zmobilizowanie odbiorcy, pobudzanie obywatelskiej postawy. Chodziło nam o to samo: o uczenie odwagi, nastawienia przeciwdziałającego eskalującej



Marcin Kornak, Społecznik Roku 2011 Tygodnika „Newsweek”

nienawiści, aż wreszcie jaskrawego widzenia zagrożeń. Marcin kładł nacisk w rozmowach na wolność i odpowiedzialność, które są podstawowymi wartościami każdego z nas. Podkreślał w rozmowach ze mną, że prawdziwe zagrożenie wynika z niereagowania na przestępstwa, na zjawiska jawnie antysemickie, jawnie nawołujące do nienawiści na tle rasowym, religijnym lub kulturowym. Dzięki Marcinowi zrozumiałam, że jako młody reporter, zbierający aktualne wiadomości, pokazujący pełen obraz zdarzeń, ale też jako obywatel, patriota – nie mogę ryzykować niedomówień, ucieczki od odpowiedzialności, a zwłaszcza przemilczenia celu i sensu, który Marcinowi przyświecał, a przecież był mi równie bliski: żeby Polska była domem otwartym, tolerancyjnym i wielokulturowym.

Wiedziałam, że zawsze będę mogła liczyć na obiektywną pomoc i wolną od afektu radę, a Marcin z kolei wiedział, że rozgłośnia chce wspierać działalność stowarzyszenia merytorycznie – każdorazowo i bez wyjątku. Nasze częste rozmowy miały na celu obopólne wsparcie – z jednej strony,

a dzielenie się ewentualnymi sukcesami obojga, z drugiej. Marcin dzwonił z kolejnymi rasistowskimi incydentami, zwłaszcza kiedy dochodziło do nich w zasięgu miast nadawania Radiostacji. Należało tę sytuację nagłośnić wśród naszych słuchaczy, a w efekcie wzbudzić w nich świadomość otaczającej ich i ich rówieśników agresji, przypomnieć o wrażliwości na nienawiść oraz próby wykluczenia społecznego pewnych grup. Im więcej Marcin miał przykładów, tym głośniejsze trzeba było krzyczeć.

Marcinowi zależało na lepszym świecie. To miał być świat miłości i pokoju, świat, w którym ludzie widzą więcej, słyszą i czują zagrożenia wynikające z pozornie niewinnych dialogów, szokujących napisów na murach czy głupich żartów.

Nigdy go nie spotkałam osobiście, pozostał w mojej wyobraźni jedynie głosem silnego mężczyzny. Marcin uczył mnie jak uczyć innych: żeby nie bagatelizować, żeby widzieć, słyszeć i czuć więcej, stale ponosząc odpowiedzialność. Za to wciąż mu dziękuję. ■